

Rządowy projekt na temat nowelizacji Ustawy o Radiofonii i Telewizji – dyskusja w SDP

Prowadzenie: dr Jolanta Hajdasz

Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Warszawa 22. 01. 2026 r.

Witam Państwa bardzo serdecznie z siedziby Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, czyli z ulicy Foksal 3/5 w Warszawie, z domu Dziennikarza. Zaprosiliśmy ekspertów do udziału w dyskusji na temat nowelizacji Ustawy o Radiofonii i Telewizji. Jest to jedna z dwóch najważniejszych ustaw regulujących ład medialny w Polsce, obok tej ustawy, prawo prasowe. 5. grudnia ubiegłego roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przesłało projekt zmian w tej ustawie do konsultacji publicznych. Nasza dyskusja jest elementem przygotowania stanowiska Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w tej sprawie. Mam przed sobą 47 stron samej nowelizacji, bo tak obszerny jest to dokument oraz 63 strony uzasadnienia do tych zmian, które obecne Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w imieniu rządzących, w tak ważnej dla naszego środowiska ustawie, zamierza wprowadzić.

Przedstawię osoby, które będą dyskutować, wybitnych ekspertów zajmujących się tą tematyką:

Maciej Świrski, przewodniczących Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w latach 2022-2025. Obecnie jest członkiem KRRiT. I tu postawię kropkę, żeby nie dyskutować tego, co tak bardzo jest teraz dyskusyjne. Ciągłe jeszcze pana status przez niektórych jest kwestionowany, taki ostateczny, niezamknięty temat. Na pewno ta wiedza wynikająca z pełnionych funkcji i wiedzy o tym, co się na rynku mediów w Polsce dzieje jest niepodważalna.

Witold Kołodziejcki, który był przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dwukrotnie: w latach 2007-2010 oraz 2016-2022. I również z tej eksperckiej wiedzy dzisiaj chcemy skorzystać.

Krzysztof Skowroński, założyciel od roku 2009 i prezes Radia Wnet oraz prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przez cztery kadencje od 2011 do roku 2024.

Krzysztof Skowroński

Jesteśmy tutaj po to, żeby wysłuchać ekspertyzy fachowców, żebyśmy wiedzieli jakie stanowisko przyjąć albo jak je uzupełnić wobec tej nowelizacji ustawy o mediach publicznych. Zrobienie czegoś z mediami publicznymi, które teraz są w likwidacji jest konieczne. Tego mamy świadomość. Wiemy, że jest potrzeba zmiany, potrzeba regulacji, potrzeba jakiejś wizji tego, jak w XXI wieku po 2026 roku, media publiczne mają wyglądać i kto ma tymi mediami zarządzać. Teraz sytuacja jest właściwie dramatyczna. Patrzymy na to, co się dzieje w telewizji publicznej, a ja w szczególności na to, co się dzieje w polskim radiu.

Polskie radio osiąga, bym powiedział dna, jeśli chodzi o słuchalność, o docieranie do słuchaczy. Jest to bardzo wielki kłopot. Pamiętam, kiedy byłem dyrektorem programu Trzeciego Polskiego Radia, jaką sytuację określano jako dramatyczną. Otóż rok 2008-2009, słuchalność Jedynki wynosiła 13%. Teraz nie wiem, jakie są wyniki ogólnopolskie, ale w Warszawie to jest 3,3%. Taka jest słuchalność programu pierwszego. Słuchalność Trójki jest jeszcze niższa. Mówię o Warszawie, ale też i o całej Polsce. Wiemy, że nowy impuls dla

mediów publicznych jest potrzebny. Uregulowanie zasad finansowania, zasad powoływania prezesów. Kto i w jaki sposób ma doprowadzić do tego, żeby media publiczne stały się ponownie wiarygodne dla opinii publicznej.

Dr Jolanta Hajdasz

Dokładnie tak. Maciej Świrski, pana ocena tych przepisów, które zaproponowano nam jako nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji.

Maciej Świrski

To zaszczyt, że mogę tutaj wśród kolegów, bo także jestem członkiem SDP, wystąpić. Rzeczywiście sytuacja z punktu widzenia rynku pod reżimem tej proponowanej ustawy będzie całkowicie odmienna od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Co było takim ogólnospółkowskim, ale także ogólnopolskim konsensusem. Ta ustawa ma 47 stron zapisanych w ten sposób, żeby przeciętny czytelnik tej ustawy nie był w stanie się zorientować, co jest zmienione. Ze względu na to, że nie jest to tekst scalony, tylko zmiana przepisów, w związku z czym trzeba to przetłumaczyć z prawniczego na polski.

Postaram się to zrobić. To jest moja analiza, ona ma 50 stron. Została opublikowana na mojej stronie swirski.info. Można ją ściągnąć i przeczytać. Ja to streszczę, gdyż to jest za duży materiał, żeby w ciągu tego krótkiego panelu o tym powiedzieć. Generalna uwaga: to nie jest techniczna korekta ustawy medialnej, tylko to jest projekt ustrojowy zmieniający ustrój medialny państwa i zmieniający stosunek państwa do obywateli, którzy mają do czynienia z mediami. Zarówno do biznesu medialnego, jak i do obywateli, którzy są widzami czy słuchaczami.

Ta zmiana ustroju następuje bez zmiany konstytucji. Władza publiczna, wykonawcza, bez zmiany przepisów konstytucyjnych zaczyna władać mediami nie tylko publicznymi, ale całymi. Tak jest to skonstruowane, że wszystkie media w Polsce są podporządkowane nadzorowi.

Teoretycznie przez KRRiT, ale inne przepisy tej ustawy sytuują KRRiT jako organ podległy władzy wykonawczej, mimo konstytucyjnej niezależności. Ta architektura władzy nad informacją zostaje zmieniona właśnie poprzez te przepisy. Nie będę tutaj przytaczał wszystkich artykułów po drodze, ponieważ ta moja analiza jest skonstruowana w ten sposób, że idę w kontekście tej ustawy poprzez cykl życia podmiotu medialnego na rynku.

Od zarejestrowania się, całej konieczności procesu rejestracyjnego, koncesyjnego, poprzez jego życie biznesowe na tym rynku. Dalej sprawozdawczość, która jest niezwykle istotna w tej ustawie, a także nowe obowiązki, które ta ustawa na wszystkie media w Polsce, nie tylko elektroniczne, nakłada. To jest najbardziej dotkliwie dla całego rynku medialnego w Polsce, o czym za chwilę. W końcu na niezwykle istotne zapisy mówiące w tej ustawie, które nie są dostrzegane przez specjalistów jako bardzo dotkliwie, ale z punktu widzenia znawców rynku i tego, kto interesuje się nowoczesnymi technologiami w mediach, w konsekwencji mamy do czynienia z wypchnięciem innowacji medialnych z polskiego rynku medialnego, z polskiej jurysdykcji regulacyjnej, ze zgodą na sprawozdawczość, która zostaje narzucona całemu rynkowi. Trzeba Państwu wiedzieć, że w Sądzie Okręgowym w Warszawie jest zarejestrowanych 13 900 tytułów prasowych. Od wielkich tytułów prasowych typu Newsweek, Gazeta itd., skończywszy na jakichś osiedlowych gazetkach, które mają

obowiązek być zarejestrowane według prawa prasowego. To jest 13 900 tytułów i na wszystkie te podmioty został nałożony obowiązek sprawozdawczości.

JH: Do jakiego podmiotu? Bo teraz tego obowiązku nie ma.

MŚ: Do Krajowej Rady. Teraz tego obowiązku nie ma, ale na wszystkie te podmioty został nałożony obowiązek sprawozdawczości, w dodatku danych, które tak czy owak znajdują się w rejestrach państwowych. Np. odpis KRS-u, aktualne składy zarządów itd., beneficjent rzeczywisty. To wszystko jest w rejestrach państwowych. Tak samo sprawozdania finansowe także są w rejestrach państwowych. A przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego mówią, że podmiot publiczny nie ma prawa żądać od obywatela danych, które znajdują się w rejestrach państwowych.

Mamy sytuację nie tylko uciążliwości organizacyjnych, o których skutkach zaraz jeszcze powiem, ale także jest to sprzeczne z prawem administracyjnym. Co do tej uciążliwości sprawozdawczej, to jest najbardziej widoczne w tej ustawie, polega to na tym, że cała ta ustawa jest uszyta pod kątem istniejących na rynku wielkich podmiotów medialnych. Tak jakby twórcy tej ustawy w ogóle nie przyjęli do wiadomości istnienia internetu i całego ekosystemu mediów internetowych, które działają na zupełnie innych zasadach.

Na przykład jest obowiązek sprawozdawczości dotyczących programów dla wszystkich podmiotów działających na rynku medialnym. Na przykład telewizji internetowej, tak jak kanał Zero, albo jakieś inne małe telewizyjki jednoosobowe, gdzie ktoś zabiera głos publiczny na jakieś tam tematy. On musi się zarejestrować w Krajowej Radzie, tak jak było do tej pory, pod warunkiem, że osiąga przychody. W tej chwili ma obowiązek, jak będzie ta ustawa, składania sprawozdań co do wykonania zapisów wykonanych programów, ale także jeżeli by chciał na przykład zmienić treść swojego programu, który zgłosił do Krajowej Rady też musi wysłać. I teraz pytanie, to nie jest sprecyzowane w tej ustawie, czy zgłoszenie, że zmienia, czy też jeszcze czekać na zgodę. Sam byłem twórcą internetowym, prowadziłem bloga i taką telewizję internetową. W działalności takiego twórcy internetowego, jednoosobowego, osiągającego minimalne przychody z takiej działalności, jeżeli w ogóle, to przecież stworzenie dokumentu z prośbą o zgodę, czy tam zgłaszającego zmianę programu, to jest jakiś absurd. Dlatego że decyzje w takiej telewizji jednoosobowej, podejmuje się z godziny na godzinę. A teraz dzieje się jakaś historia, lecę tam, nakręcę, może coś puszczę. To jest zabicie rynku twórców internetowych.

KS: Czyli to jest nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji, ale dotyczy ona również internetu, małych telewizji, małych internetowców.

JH: Do tej pory ta ustawa regulowała tylko te podmioty, które są koncesjonowane de facto.

MŚ: Tak, ale był też obowiązek zgłoszenia do Krajowej Rady tych podmiotów, które prowadzą działalność internetową, w której jest zawarte albo audio, albo wideo, która przynosi przychody. Czyli jest działalność gospodarcza. Wszyscy influencerzy są tam. Te 600 rozmaitych podmiotów jest zarejestrowani w Krajowej Radzie. Takich największych, chociaż obowiązek dotyczy jeszcze większą ilość.

Oczywiście są uzasadnienia ustawy na ten temat, że to trzeba kontrolować rynek, dezinformacja, te znane nam wszystkim slogany. Ale ustawa nie dotyczy tego, z czym ja na stanowisku przewodniczącego intensywnie walczyłem. Niestety organy państwa w ogóle nie

wzięty udziału w tej walce, z wyjątkiem rzecznika praw obywatelskich. Chodzi o kwestię, tak zwanego patostreamingu, którego ofiarą padł pan Kononowicz. To znana sprawa, ale ustawa takich sytuacji w ogóle nie dotyka.

Ustawa także, w tym projekcie, nie dotyka jeszcze bardzo poważnej sprawy, a cały czas jest mowa o walce z dezinformacją. Mianowicie kwestii współpracy organów państwowych z Krajową Radą w przeciwdziałaniu nadużyciom informacyjnym, czy ochronie polskiego systemu informacyjnego. Na przykład. Dlaczego nie udało mi się dotrzeć do prawdziwych beneficjentów telewizji TVN? Jak ujawniłem w Sejmie strukturę własnościową TVN, gdzie są bardzo zagadkowe miejsca, to przecież nie udało mi się dotrzeć do tych prawdziwych beneficjentów ze względu na odmowę organów państwa, które mają obowiązek takie rzeczy sprawdzać, czyli ABW i Główny Inspektorat Informacji Finansowej. Nie było podstawy prawnej, żebym mógł wystąpić do tych organów o sprawdzenie takich spraw. Ta ustawa pod pozorem organizacji rynku, pilnowania, żeby nie było dezinformacji i tak dalej, w ogóle tego nie porusza.

JH: Dotyka małych, a zostawia dużych.

MŚ: Ustawa jest stworzona pod kątem wielkich, istniejących, skostniałych organizacji. Całkowicie pomija albo wręcz utrudnia, wyrzucając poza polską jurysdykcję regulacyjną, tych, którzy eksperymentują, którzy działają iteracyjnie, tak jak podmioty związane ze sztuczną inteligencją, pracujące na sztucznej inteligencji, czy tworzące nowe formaty, nowe technologie, na przykład augmented reality, czyli rzeczywistość rozszerzona, czyli nakładania na rzeczywistość, warstwy cyfrowej, która może być także odbierana jako przekaz telewizyjny czy elektroniczny, bo to są dwie różne rzeczy.

W każdym razie takie firmy, które z natury rzeczy są wrażliwe ekonomicznie, bo nikt nie daje wielkich pieniędzy na ryzykowne przedsięwzięcia, obciążone tą sprawozdawczością, o której mówię, wyjdą z polskiej strefy regulacyjnej. Wyjdą z polskiej jurysdykcji, ponieważ naturalnym i racjonalnym czynnikiem będzie niesprawozdawanie do Krajowej Rady, ponieważ jest to sprowadzone do absurdu. Oni wyjdą z systemu i zarejestrują się w jakimś innym, bardziej przyjaznym regulacyjnie obszarze.

JH: I ominą ten przepis.

KS: Ominą ten przepis, ale także przychody z ich działalności, które prędzej czy później będą bardzo wielkie, wyjdą z Polski. Będą na Malcie albo na Cyprze, gdziekolwiek indziej, gdzie jest innego rodzaju regulacja. To jest główny problem.

JH: Czy to jest wymóg, który narzuca nam EMFA? Bo nowelizacja tej ustawy jest uzasadniona tym, że musimy implementować, czyli wprowadzić akt europejski, który nazywamy EMFA. Za chwilę będziemy, powiem publicystycznie, bombardowani informacjami, że Polska musi to zrobić, bo narzuca to EMFA. Jak słyszę hasło uciążliwość sprawozdawcza, to włosy mi stają dęba na głowie, mówiąc tak wprost. Każdy, kto kiedykolwiek przygotowywał sprawozdanie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, to, które obowiązuje dzisiaj, wie, jak jest to obszerny dokument. Jak trzeba prowadzić drobiazgową statystykę tego, co się robiło w poprzednich miesiącach, żeby się z tego obowiązku wywiązać. Jak łatwo podłożyć się, że nie zrobiło się czegoś, do czego ma się obowiązek, albo się zrobiło coś za dużo. To jest niebezpieczne. Czy EMFA narzuca aż takie rozwiązania?

Nie dotknęliśmy tutaj, mediów publicznych na razie wcale. Mówimy tylko o czymś innym.

MŚ: W skrócie mówiąc, przełożono prawie wszystkie obowiązki informacyjne, które do tej pory obowiązywały w mediach publicznych. W mojej ocenie zbyt uciążliwe, ale tego się nie da inaczej zmienić, jak rozporządzeniami. Przełożono więc obowiązki informacyjne dotyczące do tej pory mediów publicznych, na wszystkie media w Polsce. To jest absurd kompletny. Nie wszystkie oczywiście, ale w dużej mierze ten tryb sprawozdawczości został przełożony.

Co do EMFA-y, to ja byłem jedynym regulatorem wśród państw europejskich i zrzeszonych w takiej grupie regulatorów, który stanowczo cały czas podczas mojej obecności w tej grupie zabierałem głos przeciwko wprowadzeniu tej regulacji, bo ona jest poza traktatowa. Kwestie mediów i spraw kultury są nieujęte w traktatach, są w gestii państw członkowskich. Nikt tam oczywiście się nie wychylił w tej grupie. Wszyscy patrzyli na to, co tam Niemiec powie, a Niemiec to zbywał, że to nie jesteśmy „polityczni” itd.

EMFA nie zawiera w sobie przepisów, które są w tej ustawie. To jest tak samo przeregulowany projekt ustawy, jak była przeregulowana ustawa o kryptowalutach.

JH: Albo DSA.

Witold Kołodziejki: DSA jest znacznie niebezpieczniejsza od EMF-y.

WK: Nie będę kontynuował tych wątków. Podobnie uważam, że to próba reanimacji czegoś, co już dawno upadło. Taka reanimacji trupa, jeśli chodzi o te regulacje zawarte w nowelizacji ustawy.

To próba przywrócenia starego porządku świata, który już nie przyjdzie, już nie odwróci się. I te regulacje polegają na rozszerzeniu zakresu podmiotów, które tego typu sprawozdania muszą składać. Ale wychodząc od samej ENFA'y, bo oczywiście ustawa jest realizacją obowiązku państwa polskiego, czyli wdrożenia rozporządzenia unijnego Europejskiego Aktu o Wolności Mediów. Ten akt został uchwalony w maju 2024 roku, a większość jego postanowień weszła w życie w sierpniu ubiegłego roku. Polska jako kraj członkowski ma obowiązek to wdrożyć.

ENFA, ja nie mam tak radykalnego stosunku do tego, ponieważ moim zdaniem to jest akt o niczym tak naprawdę. To jest taka próba twórczości górnołotnych haseł, które się de facto w niczym później nie materializują.

Dokumenty europejskie mają taką strukturę i rozporządzenia i dyrektywy, że część uzasadnienia jest na początku. To są motywy, które opisują całą ideę wprowadzenia danego aktu, a później konkretne rozwiązania, czyli konkretne artykuły. I w tych motywach oczywiście, jak czytamy to się rozpląwamy. Miód na serce. To jest rozporządzenie, które stoi na straży ochrony wolności mediów i pluralizmu wobec mediów jako dwóch głównych filarów demokracji i praworządności itd. Ochrona wolności dziennikarskiej, medialnej, pluralizmu, czyli tych stosunków gospodarczych. Zapewnienia również gwarancji niezależności dziennikarza na przykład przez bardzo konkretne zakazy dotyczące dochodzenia, czy inwigilowania dziennikarzy, badania źródeł dziennikarskich itd.

Dla SDP-u powinien to być moment triumfu, jak takie rozporządzenie wchodzi w życie. Po czym czytamy konkretne przepisy, już nie motywy. I tam, jeśli chodzi o ochronę wolności, o ochronę tajemnicy dziennikarskiej, to jest to wpisane jako główna zasada, w którymś tam artykule, ale później następuje szereg wyjątków.

I te wyjątki powodują, że każda służba, każdy urząd, który jest do tego uprawniony w danym kraju, może wejść, może inwigilować, może stosować inwazyjne śledzące oprogramowanie. Pamiętamy wydarzenia z redakcji Wprost. Jak tam policja, ABW wchodziła, wszyscy się oburzali.

Dzisiaj, jeżeli przeczytać te wyjątki, przepisy uszczegółowienia ENFA-y, to mimo tych górnolotnych haseł, że tego nie można, że tu wszystkie państwa unijne muszą się zjednoczyć w ochronie tajemnicy dziennikarskiej, to się okazuje, że to jest legalizacja, usankcjonowanie tego typu metod. Później, przychodzi wdrożenie, czyli ustawa medialna i jest jeszcze gorzej. To znaczy, nagle się okazuje, że to, co czytaliśmy w motywach i to co czytaliśmy w artykułach rozporządzenia, nijak się ma do tego, co czytamy w projekcie ustawy. Mało tego. Ten projekt ustawy w ogóle się do tego nie odnosi. Pani powiedziała, że to jest 40 stron plus 60, czyli ponad 100 stron ustawy z uzasadnieniem. Sama ENFA z uzasadnieniem ma 37. Trzy razy tyle.

JH: A jeszcze mówimy nie o nowej ustawie, tylko o nowelizacji. Czyli to już w ogóle jest jakaś taka, poprawka poprawki.

WK: To nie jest wdrożenie. Kilka szczegółowych artykułów być może jest wdrożonych, chociaż co do tego są wątpliwości. Szereg wątpliwości, które mówią, że są działania wsteczne w stosunku do obecnej ustawy. Na przykład zapewnienie gwarancji, to jeszcze będziemy mówili przy mediach publicznych, niezależnego funkcjonowania i przewidywalnego funkcjonowania finansowania mediów publicznych, które jest jakoś realizowane i na tym gruncie przynajmniej ustawowym jest opisane. Tutaj wręcz przeczy założeniom ENFA'y skonkretyzowanych już w konkretnych artykułach, bo tu jest wprost uzależnienie od decyzji rządowych, co w tym rozporządzeniu jest wręcz zabronione.

To nawet nie jest obok nowelizacji, jest kontr nowelizacji, to jest kontr rozporządzeniu unijnemu. Poza tym, jest mało konkretne. Ja bym się nie oburzał, że ono zostało przyjęte po to, żeby powołać nowy urząd w Unii Europejskiej. Taką Europejską Radę Regulatorów, która ma swoją funkcję, ma swój sekretariat, ma swoje narzędzia, ale nie ma i tak władzy, bo jest tylko ciałem doradczym dla Komisji Europejskiej. O tym się mówi, że to całe wdrożenie, całe europejskie rozporządzenie jest tylko pretekstem. To wprost widać, jeżeli zważyć na wadze, te dokumenty. Ale tu jest ileś bardzo niebezpiecznych mechanizmów zaszytych w samej nowelizacji, które jeszcze bardziej uzależniają cały nasz system medialny, a szczególnie uzasadniają przejęcie mediów publicznych. Chodzi o przejęcie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i przejęcie mediów publicznych. Już wprost. I zabetonowanie tego układu na przynajmniej sześć najbliższych lat.

JH: To w takim razie zmierzmy się, nie zamykając jeszcze wątku dotyczącego mediów nie tylko publicznych, ale weźmy się za media publiczne. Co Panowie uważają na temat proponowanych zmian?

MŚ: To co w mediach publicznych w Polsce jest kluczowe to jest oczywiście finansowanie. Z tym, że postęp technologiczny, którego ta ustawa nie zauważa powoduje, że misję publiczną mogą w tej chwili realizować wszyscy, którzy mają dostęp do jakiejś technologii, do przestrzeni informacyjnej niekoniecznie koncesjonowanej. Tak jak telewizje linearne w tej chwili. W związku z czym cały pomysł na media publiczne w tym kształcie, jakie znamy i jaki jest utrwalany w tej ustawie jest całkowicie anachroniczny.

Witold Kołodziejcki przed chwilą powiedział, że to jest próba reanimacji świata, który już zdechł po prostu. Jest okazja przy tym kryzysie mediów publicznych przeformułować sposób

finansowania i realizacji misji publicznej w Polsce. W Polsce istnieje bardzo zcentralizowany system mediów publicznych. I ta ustawa go jeszcze dodatkowo utrwala. Polega na pewnych wytycznych, bo tak do końca też nie wiemy, co to jest misja publiczna, abstrahując od wszystkiego innego. Załóżmy, że misja publiczna to jest to, czego nie realizują telewizje komercyjne, ponieważ jest to nieopłacalne. Ze względu na inny rodzaj kontentu czy treści, które w ramach misji publicznej są nadawane, ale także ze względu na niechęć telewizji komercyjnych do jakichś bardziej poważnych tematów. Ze względu na ich czysto komercyjny charakter. Przy okazji tego kryzysu, który został wywołany przez rząd Tuska przejęciem i likwidacją mediów publicznych, można...

JH: Mówimy o siłowym, bezprawnym, bez zmiany ustawy przejęciu w grudniu 2023

MŚ: Bez zmiany ustawy, wbrew prawu, całkowicie poza prawem i łamiąc także orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Można wyjść z tego, korzystając z okazji, żeby przebudować cały system realizacji misji publicznej. Stąd w mojej analizie jest przedstawiona nie tyle analiza przepisów dotyczących mediów publicznych, co jest propozycja zbudowania w ramach, jeżeli ma być nowa ustawa, to nowej ustawy, czegoś, co nazywam Fundusz Misji Publicznej. O czym zresztą środowisko nadawców od dawna mówi, żeby podmioty prywatne także mogły czerpać ze wsparcia państwowego do realizacji programów misyjnych.

JH: Ja tu postawię kropkę. Chciałabym, żebyśmy rozmawiali jednak o projekcie, a nie o naszych propozycjach czy pomysłach na rozwiązanie tych problemów. Ustawa przewiduje likwidację abonamentów, zastąpienie obecnego finansowania mediów publicznych bezpośrednio wpisaniem ich funduszu do budżetu państwa. Jak pan to ocenia?

MŚ: To powoduje, że media publiczne przestają być publiczne, tylko są państwowe. De facto są państwowe już teraz, dlatego że państwo finansuje te media z pominięciem Krajowej Rady. Krajowa Rada daje pieniądze te, które może dać, czyli z abonamentu zbieranego od obywateli. Oto zresztą była cała awantura, że to bezprawnie chciano od Krajowej Rady wydobyć. Natomiast państwo w osobie ministra kultury jeszcze dodatkowymi pieniędzmi, poza kontrolą Krajowej Rady, finansuje media publiczne. De facto są to media państwowe już w tej chwili. Ta ustawa utrwala ten stan oddając bezpośrednio władztwo nad mediami publicznymi rządowi, a nie w sensie regulacyjnym Krajowej Radzie. W czasach poprzedniego rządu rzeczywiście była różnica finansowania pomiędzy abonamentem, a tym jakie są rzeczywiste potrzeby, ale zostało to regulowane w postaci tzw. rekompensaty, której rozdział podlegał Krajowej Radzie. Sejm przydzielał dodatkowe pieniądze dla mediów publicznych, których rozdział odbywał się pod kontrolą Krajowej Rady.

JH: Doprecyzujmy, że w ramach rekompensaty za podmioty zwolnione z płacenia abonamentu: osoby powyżej 65 roku życia, inwalidzi wojenni i tego typu podmioty. Państwo wypłacało rekompensatę z budżetu państwa za tych, których samo zwolniło z opłaty abonamentu.

MŚ: Do tego jeszcze jest tutaj pewien element demograficzny, ponieważ społeczeństwo się starzeje, więc tych osób zwolnionych z abonamentu jest coraz więcej. Była robiona weryfikacja w bazie PESEL osób zarejestrowanych jako płatnicy. I się okazało, że nagle wyskoczyło z tego ogólnego rachunku ponad 2 miliony nazwisk. 2 miliony osób zniknęło, bo

umarli albo osiągnęli wiek, który zwalniał ich z płacenie abonamentu. Dużo takich martwych dusz, które zawyżały ogólny bilans.

WK: Myślę, że przede wszystkim trzeba zdefiniować problem, jeśli chodzi o finansowanie. Polega on nie na finansowaniu z budżetu, tylko na tym, że ta kwota jest określona na poziom minimalny 2,5 miliarda złotych. Cała reszta to jest już każdoroczna decyzja rządu, ile pieniędzy da mediom publicznym. Czyli wprost uzależnia media publiczne, od decyzji rządowej. I to jest absolutnie sprzeczne nawet z duchem tej bardzo ogólnej dyrektywy, bo tutaj EMFA jest bardzo konkretna.

JH: Tak, absolutnie stawia na uniezależnienie od polityków.

WK: Polska ustawa medialna była w ostatnim czasie dwukrotnie nowelizowana, pod kątem abonamentu i medialnej nowelizacji. To był wieloletni dialog z Komisją Europejską na temat tych zapisów i to ostatecznie zostało zatwierdzone. Unia Europejska, w postaci komisji nie miała żadnych zastrzeżeń do modeli finansowych mediów publicznych w Polsce.

Ustawa medialna w 2021 roku po nowelizacji dyrektywy była zatwierdzana i badana przez Komisję Europejską, pod kątem, na przykład, niezależności organu regulacyjnego i nie było żadnych zastrzeżeń. Krótko mówiąc, po pierwsze z EMFA-y nie wynika nic, co by świadczyło o tym, żeby trzeba było nowelizować ustrój mediów publicznych czy ustrój regulatora Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nie ma słowa o tym w EMFA-ie.

Po drugie te regulacje były już przedmiotem prac Komisji Europejskiej. To jest tylko i wyłącznie radosna twórczość naszego rządu. Oczywiście nie taka radosna twórczość, bo chodzi o przejęcie mediów publicznych za pomocą przejęcia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i to, o czym mówił Maciej Świrski przed chwilą, że to jest zmiana ustrojowa. To jest właściwie powrót do ustroju, który minął, czyli przejęcie Krajowej Rady, czyli przejęcie nadzoru nad całym rynkiem nie tylko mediów publicznych, przez nowo powstały organ, który ma tym kierować.

Organ, który nawiasem mówiąc już od tej nowelizacji będzie nieodwoływalny. Dzisiaj wiemy, że Krajowa Rada ma dużą gwarancję niezależności i istnienia, bo praktycznie trzy urzędy musiałyby potwierdzić to odwołanie, czyli Sejm, Senat i Prezydent. Po tej nowelizacji już nie ma tego mechanizmu. Nie ma tego mechanizmu, w którym odrzucenie sprawozdania przez wszystkie trzy instytucje skutkowałyby odwołaniem. Czyli na sześć lat mamy zabetonowany system Regulatora najważniejszego, jedyne... To wiąże się z pewnymi kalkulacjami politycznymi, kto za dwa lata może przegrać, może wygrać wybory, co się będzie działo w Pałacu Prezydenckim i tak dalej. Zresztą sam skład członków Krajowej Rady, czyli dziewięcioosobowy skład. Nagle z sześciu do dziewięciu osób rośnie skład. Tylko chyba dlatego, to jest moje przypuszczenie, że tak wynika z arytmetyki politycznej. Trzech Senat, trzech Sejm i trzech Prezydent, bo musi być kilku w Konstytucji jest to zapisane, ale większość głosów, czyli dwie trzecie i tak będą po stronie tych sejmowo-senackich członków. Tak czy inaczej jest to przejęcie i zawłaszczenie tej instytucji, co podkreślam, nie ma żadnego uzasadnienia. Dodatkowo media publiczne wprowadza się wprost pod ten rygor polityczny, nie tylko poprzez finansowanie, ale także poprzez tryb i zasady wyboru takich ciał jak zarząd, rada nadzorcza czy funkcja redaktora naczelnego, która się tam pojawia. I to znowu jest

wielka zasłona dymna, jak z finansowaniem, jak z Krajową Radą. Są bardzo szczegółowe zasady konkursów na takie rady nadzorcze, nowe funkcje rad programowych są przyjęte.

Nic tylko się cieszyć. Członek zarządu w mediach tych dużych, czyli Polskie Radio i Telewizja Polska, to jest jeden członek, czyli jeden prezes. Są szczegółowe nawet informacje, jakie ma mieć wykształcenie, to jest ratunkowość, ekonomiczne, może być z zakresu medioznawstwa, kultury inne. Nie wiem, nie wiem dlaczego.

JH: To kierunkowe wykształcenie w Polsce jest od niedawna, czyli dyscyplina naukowa, jaką jest komunikowanie medialne. Ewidentnie mamy tutaj rodzaj dyskryminacji ze względu na wykształcenie. Można nawet się dopatrzeć, że domaga się tak bardzo szczegółowej drogi zawodowej i wykształcenia w stosunku do osób, które miałyby pełnić funkcje kierownicze w mediach publicznych.

WK: Nie zapominając też, że wciąż powstają nowe kierunki medialne w związku z rozwojem i ewolucją mediów, czyli znowu to jest zamknięcie drogi dla tych nowych trendów, które by się miały pojawiać. Są tu również wyjątki, bo na przykład wymogi, które dotyczą doświadczenia w pracy, zawodowej czy innej, uwzględniają pracę w instytucjach w zakresie tworzenia i stosowania prawa. Dla urzędników Ministerstwa Kultury na przykład jest tu otwarta ścieżka.

JH: Nie uwzględnia się doświadczenia na stanowiskach dziennikarskich, czyli typowej ścieżki kariery dla, myślę, w normalnych warunkach powoływania władz w mediach. W komercyjnych mediach to się jednak bardzo sprawdza, że osoby na kierowniczych stanowiskach mają zawodowe doświadczenie dziennikarskie.

WK: Uzasadnieniem do tego jest fachowość zarządów mediów publicznych. Ta fachowość, jak czytamy dalej, może się sprowadzać i pewnie się będzie sprowadzała do urzędników państwowych, czyli polityków, urzędników, którzy pisali ustawy, pracowników ministerstw czy innych instytucji. Kluczowy jest tutaj tryb powoływania i odwoływania. Te większości.

Wprowadza się bardzo pozytywny element, czyli rady programowe, które będą na nowo wybierane. Też w określonych kryteriach będą wskazywały swoich przedstawicieli do takich komisji konkursowych, które będą tego prezesa wybierały. Również tam jest wybór redaktora naczelnego. Nowa funkcja się pojawia. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich powinno się bardzo uważnie temu przyjrzeć. Gdyby nie cały kontekst późniejszy tych przepisów, które mówią, że taka rada programowa, taka komisja konkursowa dwóch członków będzie miała z rady programowej, a pięciu z...

KS: Dobór rady programowej też jest specyficzny, piętrowo uzależniony. Także ci, decydenci i tak mają wpływ na to, kto jest tu, kto jest tam i kto będzie rządził mediami publicznymi. Jeszcze jeden aspekt. Zmiana Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie dotyczy mediów publicznych, tylko wszystkich mediów. I w związku z powyższym można albo systemem kar, albo systemem innym na przykład odebraniem koncesji i tak dalej unieszkodliwić te media, które są i płyną pod prąd władzy, które mają swoją własną opowieść o świecie. To nie jest takie bardzo proste, ale to też nie jest bardzo skomplikowane ukaranie takich mediów przy gwarancji władzy, nietykalności dla Krajowej Rady.

WK: Likwidowane są koncesje na programy satelitarne, kablowe i inne. I to też znowu jest piękny, szczytny, liberalizujący cel ustawy. Tyle tylko, że zamiast tych koncesji wprowadzane są zezwolenia, które mają identyczny charakter jak koncesje. Mają identyczną ścieżkę przyznawania, identyczne obowiązki, łącznie z limitami reklam i zakazem przerw pomiędzy audycjami, czyli znowu wracamy do tego analogowego świata mediów.

Mało tego, dzisiaj nakładamy obowiązek na programy, które wcześniej nie wymagały żadnych koncesji i żadnych zezwoleń, czyli na programy internetowe. Telewizja internetowa, która się tak szybko rozwija i ma tysiące kanałów fastowych za chwilę będą one poddawane rygorom przyznawania, odmowy, badania warunków finansowych, programowych. Tak samo jak każdy duży program koncesjonowany telewizji. Do tej pory tego nie było. To jest nałożenie koncesji tak naprawdę na programy internetowe. To jest prawdziwa rewolucja tej ustawy.

MŚ: I to jest to, o czym mówiłem, czyli nałożenie obowiązków sprawozdawczych, które wymagają specjalistycznego zespołu prawnego, co nie jest bolesne dla wielkich telewizji, a dla małej telewizji lokalnej, która nadaje jakiś program internetowy, bo chce coś lokalnie robić, dla nich to będzie nie do udźwignięcia. I albo będzie działać poza polską jurysdykcją, albo się zamknie.

Pan prezes Skowroński już powinien zatrudniać pracowników do wypełnienia sprawozdań, jeśli chodzi o kanał na YouTube na przykład. To jest bardzo istotny element. Jest jeszcze jeden moment.

JH: SDP też prowadzi kanał na YouTube, którym w tej chwili nadajemy. Też by się przydało, aby mieć kogoś, kto by w ramach swoich obowiązków przygotował sprawozdanie. To łatwe nie jest, ja się nawet nie uśmiechnę, ponieważ taki podmiot jak nasz, borykający się cały czas z różnego rodzaju problemami finansowymi i radzący sobie jak tylko może, nie ma wolnych środków, mocy przerobowych, żeby zajmować się jeszcze dodatkowo działalnością sprawozdawczą, prowadząc transparentną i otwartą publicystykę.

WK: Dlatego poradzi sobie z tym telewizja TVN, Polsat, Puls, telewizja publiczna, a mali nadawcy sobie z tym nie poradzą.

JH: Lepiej byłoby wtedy taki kanał zamknąć.

WK: Robimy to w imię ochrony pluralizmu.

MŚ: Co więcej, jest tutaj efekt mrożący, bo to sprawozdanie może być przyjęte, może być odrzucone. W związku z czym jak jest odrzucenie sprawozdania, no to do poprawki. A jak poprawka, znowu będzie odrzucona, to co dalej? To jest efekt mrożący, powodujący wygaszenie, czy taką monotonizację dyskursu publicznego.

WK: A propos przyjęcia sprawozdania. To jest kolejne kuriozum tej ustawy. Jest gwarancja niezależności i trwałości funkcji prezesa spółki mediów. Na przykład prezesa telewizji, czy Polskiego Radia: pięcioletnia kadencja, nieprzerwana, nieodwołalna. Szereg warunków, że w wypadku śmierci i kalectwa można tylko stracić pracę, albo w wypadku nieprzyjęcia sprawozdania przez Krajową Radę. Czyli co rok Krajowa Rada ocenia sprawozdanie mediów publicznych z wykonaniem karty powinności. Krajowa Rada może nie przyjąć takiego sprawozdania i wymienić zarząd, redaktora naczelnego, a nawet Radę Nadzorczą.

JH: To jest bardzo ważny moment. Chciałabym wrócić, jeszcze do mechanizmu powoływania członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Tej rotacji słynnej, czyli co dwa lata wymieniamy jedną trzecią składu. Ten mechanizm już obowiązywał. On był w latach dziewięćdziesiątych, kiedy na początku ta Rada w ten sposób właśnie funkcjonowała. I tak naprawdę oznaczało to, można powiedzieć, paraliż jej pracy merytorycznej.

Natomiast ona przede wszystkim zajmowała się sprawami personalnymi w mediach publicznych. Cały czas trwała permanentna karuzela stanowisk. Komu trzeba oddać funkcję dyrektora w oddziale terenowym TVP, bądź Polskiego Radia, po to, żeby pan Iksiński czy Igrukowski wszedł na miejsce innego Z czy A i B w Krajowej Radzie. Bo już za pół roku, za rok będzie ta rotacja i prezydent Senat czy Sejm wymienia jednego, dwóch, trzech. Właściwie nawet ci najbardziej zainteresowani, do końca nie byli pewni całego tego kalendarza, kto, kiedy i kogo. Nakładały się na to historie życiowe, że ktoś sam odszedł, więc już się coś zwolniło. Ta karuzela personalna paraliżowała, w mojej ocenie i w ocenie wielu ludzi, którzy zajmowali się mediami publicznymi, pracą merytoryczną. Czy widzą panowie też to zagrożenie?

MŚ: To jest oczywiste. Po pierwsze dziewięć osób. Nie da się nic specjalnie uzgodnić w takim gronie, jeżeli są sprzeczne interesy. Dochodzenie do konsensusu jest trudne, ale...

JH: Nawet komu przyznać koncesję bądź nie, wydłuży się ten proces.

MŚ: Tutaj jest jeszcze jeden moment. W tej chwili Krajowa Rada to jest ciało, które składa się z dwóch organów: z Przewodniczącego i z Krajowej Rady. Przewodniczący jest osobnym organem w świetle tej ustawy, który ma za zadanie egzekwować wykonanie ustawy przez rynek. Zgodnie z obecnym artykułem dziesiątym jest kwestia żądania informacji z rynku, a także jest wymierzanie kar nadawcom, jeżeli coś zbroili. Problem polega na tym, że w tej nowej ustawie oddano całej Radzie decyzję o ukaraniu. Co powoduje, że przy tej liczbie ludzi w Krajowej Radzie, żadna ryzykowna decyzja dotycząca ukarania któregoś nadawcy, zwłaszcza tych dużych nadawców, którzy mają swoją siłę, będzie niewykonalna.

WK: Może dla nadawców to akurat lepiej. Nie tylko dużych.

MŚ: Ostrze kar i ostrze regulacyjne będą wymierzone w małych nadawców, takich, którzy nie mają siły deformacyjnej. Tak to działa, że wielkie telewizje, które mają swoją siłę finansową, są w stanie zmobilizować opinię publiczną przeciwko jakiejś osobie, sprawującej urząd, po to, żeby powstrzymać ją przed działaniem, które może być skierowane do dyscyplinowania tego nadawcy. Ja wiem, co mówię. W związku z czym ta ustawa w tym kształcie spowoduje całkowite wyrwanie zębów Krajowej Radzie w kwestii dyscyplinowania rynku. Każdy regulator jest od tego, żeby chronić obywateli przed nadużyciami biznesu. Wielokrotnie podawałem ten przykład, że beczynność regulatora prowadzi do tragedii. Taką tragedią w Stanach Zjednoczonych była beczynność regulatora leków w stosunku do leku, który się nazywa Oxycontin, który przedstawiony jako niezależniający, był uzależniający. Pół miliona Amerykanów zmarło z tego powodu i cała ta epidemia opioidowa stąd wynikła.

W Polsce beczynność regulatora takiego jak Krajowa Rada spowoduje w tej nowej ustawie przewagę wielkich podmiotów na rynku medialnym, uniformizację przekazu medialnego i wykoszenie małych nadawców, którzy są niemainstreamowi. W związku z czym nacisk

medialny tych dużych spowoduje jakieś reperkusje Rady w stosunku do tych małych, bo to też jest możliwe.

JH: Zagrożenie jest realne. Nawet po wypowiedziach publicystycznych obecnych polityków rządzącej koalicji.

WK: A propos sprawa naszego kolegi. Jeśli chodzi o ochronę dziennikarzy, to już pani prezes wie najlepiej jak to wygląda, kompletnie nie jest uregulowana i dopracowana w ustawie. Nic w prawie prasowym się nie zmienia pod kątem ochrony i bezpieczeństwa dla dziennikarzy. Dziennikarze trafiają do więzienia.

JH: Tak, jak widzimy z ostatnich dni, po Adamie Borowskim i po tej całej sytuacji, że to jest bardzo realne.

WK: ENFA, która jest rozporządzeniem chroniącym wolność słowa nie mówi o tym nic, a z kolei przepisy krajowe nie wprowadzają żadnej zmiany. Zajmują się tylko przejęciem mediów publicznych. Mediów publicznych, które wcześniej postanowiły likwidować. To też jest kuriozalne i to jest paradoks, za który też prawnicy powinni się wziąć. Jak można tworzyć ustawę o mediach publicznych, skoro wcześniej, ten sam rząd podjął decyzję o ich likwidacji.

JH: Albo jesteśmy poważni, albo jakieś przepisy nas obowiązują, albo wszystko jest wolną amerykanką.

WK: Ja myślę, że to może być podstawa do postawienia zarzutów konkretnym ministrom. Krótko mówiąc, to nie jest tylko niekonsekwencja. Myśmy się do tego przyzwyczaili, że to tak „na niby”, ale nie ma na niby. To jest bardzo poważna decyzja, bardzo poważnych gremiów rządowych, która musi mieć swoje konsekwencje. Albo likwidujemy, albo nie. Zgadzam się, że tu przede wszystkim nie ma żadnej idei czym mają być media publiczne. Jakby mają być tym, czym były. Widzimy tę wolność, wolność mediów, o której ENFA tyle mówi. Najlepiej o tym świadczą rankingi wolności. Słowa, na które Komisja Europejska najchętniej się powołuje, czyli ten słynny ranking „Reporterzy bez granic”, który ocenia wolność mediów na całym świecie. O jaką wolność chodzi? Możemy po tych rankingach, które są podstawą prac Komisji zobaczyć.

W 2014 roku Polska na 18 pozycji. Lata 2015, 2016 spada już na 30, 40 pozycję. To jest moment, w którym jest głęboka zmiana w mediach publicznych. W 2015 98% rynku medialnego jest zdominowany przez jeden przekaz medialny. Jeden nurt medialny. I nikomu to nie przeszkadza. Tak zwany mainstream to jest 98%. I tam jest osiemnasta pozycja, bardzo wysoka w rankingu wolności mediów. Później ona spada, w dwudziestym pierwszym czy drugim to jest 60 miejsce. Jesteśmy w krajach trzeciego świata. Dlatego, że jedna trzecia rynku medialnego to jest głos społeczeństwa bardziej konserwatywnie nastawionego.

JH: Po siłowym przejęciu mediów publicznych szybuje nasza pozycja w tym rankingu w górę. Gdybyśmy spojrzeli według kryteriów, autorów tych rankingów, na to co się w Polsce w grudniu 2023 r. stało, to powinni nas, że tak powiem, zupełnie na dół zrzucić, ze względu na siłowe, wbrew wolności słowa przejęcie mediów publicznych.

WK: I mamy nagle wzrost na pozycję 31.

JH: Dokładnie tak. Bez zmiany przepisów, tylko wtedy zniemacka przeanalizowano wydarzenia.

WK: Przy obrazkach rodem, nie wiem, z reportażu ze stanu wojennego albo z jakiegoś puczu wojskowego w Ameryce Południowej.

JH: Przy użyciu firm ochroniarskich, policji.

WK: Siłą, wyłączenie sygnału, wyrzucanie dziennikarzy i nagle jest awans na wolności. Jeżeli w ogóle mówimy o aktach prawnych, które mają służyć wolności słowa, to najpierw się zastanówmy, kto jak tę wolność rozumie.

Nie chodzi o przywrócenie wolności słowa, nie chodzi o pluralizm, tylko o powrót do starego nurtu. My się zgadzamy, że do tego się nie da wrócić, ale ci ludzie i politycy o tym nie wiedzą i próbują to na siłę przywrócić. Jeżeli by taka ustawa przeszła, mam wątpliwości, skutek byłby taki, że na chwilę by zabetonowali, powstrzymali coś, co i tak jest nieuniknione.

Zniszczyliby w Polsce rynek medialny, bo większość tych wszystkich internetowych, nowych przedsięwzięć przeniosłoby się za granicę. Nawet nie za granicę Unii Europejskiej, tylko do innych krajów Unii Europejskiej, gdzie nie mają tych regulacji.

MŚ: Ta regulacja jest najbardziej restrykcyjna ze wszystkich unijnych regulacji, jakie są. Ta nowelizacja, którą zaproponował rząd, powtarzam, wypycha innowacje z Polski. To rzutuje nie tylko na media, dlatego że nowe wynalazki, czyli sztuczna inteligencja i pochodne, one najpierwszą implementację mają w ekosystemie medialnym ze względów dosyć oczywistych. Potem promieniują w dół do rozmaitych innych gałęzi gospodarki. Zawsze tak było, że wszystkie przełomowe wynalazki były wspierane przez państwo. Internet powstał w ten sposób, czy inne przełomowe wynalazki zmieniające życie na tej planecie.

Wypchnięcie z polskiego obszaru regulacyjnego, a w ogóle z obszaru podatkowego, nowych technologii, przez tę ustawę, w zakresie mediów powoduje uwięź całych gałęzi nowych technologii. Co więcej, powinniśmy robić odwrotnie. Stworzyć ten fundusz misji publicznej, żeby te nowe technologie zaistniały w przestrzeni polskiej i żeby promieniowały na całą polską gospodarkę.

To, co zrobiono z tą ustawą, jeżeli nie dał Boże przejdzie przez sejm i nie dał Boże prezydent by ją podpisał, wtedy czeka nas uwięź nowych technologii w Polsce.

Bo na wielu obszarach już to zostało dokonane. Cała sprawa IDEAS na przykład czy Instytut Łukasiewicza, już widzimy objawy. To spowoduje, zastopowanie implementacji nowych technologii, chociażby sztucznej inteligencji do przestrzeni medialnej. Nie chodzi o zastąpienie dziennikarzy, tylko o nowe technologie, które bardzo pomagają w pracy dziennikarskiej. To spowoduje, że będziemy mieli skansen i całą nowoczesną technologią ominie Polskę. Będziemy dokładnie w sytuacji, jak w XVIII wieku po rozbiorach, kiedy maszyna parowa została zaimplementowana, ale nie mieliśmy możliwości wykorzystania pełni tej technologii.

KS: Wiemy już o tym, że ta ustawa, to jest tylko takie pokazanie, że jakiś proces legislacyjny się toczy. Wiemy, kim jest i co robi prezydent Rzeczypospolitej. Przy tak uzasadnionej krytyce ustawy, którą teraz przeprowadziliśmy, jest ona nie do podpisania. Natomiast co należy

zrobić, żeby media w likwidacji zostały uzdrowione? Czy istnieje jakikolwiek mechanizm, który może spowodować, że te media gdzieś wrócą w jakiegokolwiek koleiny?

WK: Moim zdaniem trzeba by było zacząć od określenia, czym jest misja publiczna i jakie zadania mają do wykonania media publiczne. Później przeznaczyć na to i ustalić jakiś sposób finansowania, a później jak się będzie rozliczało. I to nie musi być konkretne, nie musi być ten model, że jest jedna duża telewizja, jedno duże radio i wszyscy właściwie łożą na instytucje, a nie na program.

Media publiczne i sama misja, to jest tworzenie i dostarczanie ludziom pewnych unikalnych treści. Nie tylko informacji, wszyscy politycy się zamykają w tej sferze informacyjnej, ale to jest cała produkcja kulturalna. To są wydarzenia wspólnotowe. Nawet transmisje sportowe. Dzisiaj prawa sportowe, widzimy co się dzieje, jak chcemy oglądać różne ligi, różnych dyscyplin i tak musimy kupować jakieś pakiety płatnych telewizji. To jest misja, którą też należy uwzględnić.

I teraz czy te zadania realizować na liniowych kanałach telewizji, jednej telewizji, Jedynka, Dwójka? Niekoniecznie, trzeba je tworzyć i udostępniać w internecie.

Telewizja publiczna powinna być producentem i radioproducentem treści. Z drugiej strony lokalne telewizje. Tyle się mówiło, że w nowej ustawie będzie wsparcie dla lokalnych telewizji, nawet tych małych, kablowych. Nie ma o tym słowa. Wszystkie szumne zapowiedzi przed całym pokazaniem projektu poszły do kosza. Nie ma nawet rad programowych w oddziałach regionalnych telewizyjnych.

Likwiduje się zapis, gwarancja o telewizji Polonia. To nie jest jeszcze likwidacja telewizji Polonia, ale umożliwia taką likwidację. Krótko mówiąc, misyjność, lokalność, a później pieniądze i sposób dzielenia.

MŚ: Ja o tym piszę w tym swojej analizie. Osobny rozdział jest na ten temat. Moja idea jest taka, żeby ten Fundusz Misji Publicznej był konkursowo-grantowy, jakkolwiek byle sprawiedliwie.

Z drugiej strony musi być wydzielona bardzo obszerna pula w tym Funduszu Misji Publicznej do wspierania nowych technologii, bo inaczej to nie pójdzie. Musi być państwowe wsparcie przełomowych technologii, bo tylko w ten sposób możemy je zaimplementować. Państwo powinno wziąć na siebie rolę tego inwestora pierwszego ryzyka. Tak to wszędzie na świecie działało. W Stanach Zjednoczonych przy internecie, czy przy innych technologiach przełomowych, które tam powstały. Jeżeli pytasz się, jak uratować, to moim zdaniem ten moment likwidacji, który został wprowadzony przez Sienkiewicza, jest pewnego rodzaju okazją do całkowitej przebudowy tego organizmu.

To, co Witold powiedział, że to niekoniecznie musi być wielka jedna telewizja linearna, która ogarnia sobą wszystko. To może być producent treści misyjnych, które potem będą przez rozmaitych innych nadawców emitowane. Jakies pieniądze w tym będą krążyć. Do tego jeszcze trzeba zmienić model finansowania mediów w Polsce. To jest zupełnie osobny temat. Ja o tym napisałem w książce, którą Krajowa Rada wydała na temat wizji tych mediów.

Jest kwestia zasadnicza. Najpierw trzeba cofnąć tę likwidację, żeby wrócić do przepisów prawa, obowiązujących w Polsce. Bo przecież żadne prawo nie zostało zmienione. One dalej istnieją w likwidacji bezprawnie. Ludzie, którzy zarządzają mediami publicznymi w tej chwili z punktu widzenia prawa, nie tak jak pan Tusk je rozumie, tylko prawa jako prawa, czyli

ludzie zarządzają tymi mediami bezprawnie. Nie istnieje w prawie przepis mówiący o likwidatorze mediów publicznych czy telewizji publicznej, bo to jest podmiot, który ma swoją osobną ustawę, która reguluje funkcjonowanie tego podmiotu. Nie można ignorować jej istnienia.

Trzeba wrócić do status quo ante i na podstawie nowej ustawy, nie nowelizacji, tylko całkowicie nowej ustawy medialnej, dającej z jednej strony wolność mediom całkowitą, po drugiej dającą możliwość rzeczywistej regulacji przez organ typu Krajowa Rada umocowany konstytucyjnie. To jest bardzo ważne, żeby to był organ umocowany konstytucyjnie z pełną niezależnością, dający finansowanie misji publicznej i dający rozwój nowych technologii. Tutaj uparcie się tego trzymam, dlatego że mamy jako naród wszystkie narzędzia do tego, żeby być liderem czegoś, co można nazwać nie tyle nowe technologie, co technologie przełomowe. Mamy najlepszych ludzi, bardzo dobry zespół, którzy tworzą w tej chwili na świecie chociażby Open Eye i tak dalej. to byli Polacy.

Mamy twórców, którzy są wybitni i cała ta młodzież twórcza przecież jest wybitna. Tylko oni nie mają możliwości tworzenia w Polsce, bo biurokratyczne przeszkody kładzione przed nimi powodują, że wolą tworzyć gdzie indziej i wyjeżdżają stąd. Musi być stworzona możliwość rozwoju technologii przełomowych, czego najlepszym narzędziem w tym ekosystemie są media. Nie chodzi, powtarzam, o zastąpienie dziennikarzy, tylko danie im narzędzi, żeby powstawały zupełnie nowej jakości treści. A nad tym wszystkim najważniejsza jest wolność słowa, rozumiana jako bezwzględna wolność twórczości każdego obywatela Polski. Byle nie przekraczał granicy, którą należy definiować jako bezpieczeństwo państwa będącego w tej chwili w wojnie hybrydowej. I tutaj służby są od tego, żeby sprawdzać, czy jakieś działania są niebezpieczne dla państwa polskiego, czy nie, a nie Krajowa Rada, która jest regulatorem, a regulator ma chronić obywateli przed nadużyciem biznesu.

WK: Jeżeli miałbym w trzech słowach podsumować ustawę, nowelizację to byłyby to „pic na wodę”. Nie jest to żadna implementacja ani żadne wdrożenie rozporządzenia unijnego. Co by można było w tej chwili zrobić?

Zapomnieć o tych wszystkich pomysłach z mediami publicznymi. Albo się coś dopracuje i da porządnego, albo lepiej tego w ogóle nie ruszać. Proponowałbym, żeby na dzisiaj, w tej formie, to wykreślić i zastanowić się nad deregulacją, jeśli chodzi o całą ustawę medialną. Jak już się powiedziało, likwidujemy koncesje, to nie zastępujemy ich para koncesjami, tylko rzeczywiście wystarczy wpis do rejestru, czy do wykazu. Prosta rejestracja dla programów satelitarnych, kablowych, internetowych, bardzo by rozruszało nasz rodzimy rynek medialny, bo to jest wielka przeszkoda. Nie trzeba znowu zmieniać całej Krajowej Rady po to, żeby realizować, na przykład orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o wyborze członków władz mediów publicznych. Wystarczy wpiąć Krajową Radę obecną w ten system decyzyjny i wtedy zrealizuje się wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który właśnie o tym mówi.

Krajowa Rada dzisiaj nie musi wybierać władz mediów publicznych, ale musi mieć istotny wpływ na ich wybór. To by było zdrowe dla samych mediów publicznych, bo wymagałoby jakiegoś konsensusu, jakiegoś kompromisu w tym procesie. To są tylko takie bajania, ponieważ nie sądzę, żeby ktokolwiek miał chęć pracy nad ustawą medialną, ale jakby mnie ktoś pytał, to tak z dobrego serca bym poradził: zliberalizujmy i odpuśćmy resztę.

KS: Jedna szczęśliwa informacja jest taka, że ta nowelizacja ustawy nie wejdzie w życie. Liczymy na to, że nawet gdyby ją uchwalono, to nie wejdzie w życie. Musiałbym się bardzo zastanowić, czy myśl o tym funduszu, który rozdziela jest zasadna czy niezasadna. Może

powinniśmy wybudować choćby jeden kanał porządnej telewizji publicznej, która gwarantuje dostęp i do informacji, i do kultury i tak dalej. Czy to nie jest tak, że przemienimy znowu system na system grantowy, który tak na dobrą sprawę wymaga wielkiej biurokracji i hamuje bardzo często inwencję twórczą w mediach prywatnych. Ten rynek, w którym te strumienie pieniędzy płyną z góry na dół, staje się też rynkiem bardzo zależnym. To jest uzależnienie. Wiesz o tym, że możesz dostać milion, jeżeli w odpowiedni sposób sformatujesz swój program.

To już jest kontrolowane. To już zaczyna być pewnym rodzajem hamulca i wtedy w zależności od tego, kto decyduje, jesteś od niego uzależniony. Ja nie jestem tego pewny. A może wybierać prezesa telewizji w wyborach powszechnych?

WK: Tutaj jest w propozycji odpolitycznienie. Przy wszystkich szczeblach, duża rola jest organizacji pozarządowych, stowarzyszeń i że to jest takie niepolityczne. Ale to jest fikcyjne. Minister Żurek też jest członkiem, nawet założycielem stowarzyszenia. Chyba nie można powiedzieć, że jest niepolityczny.

JH: To jest fikcja. Wpisane są w konkursy absolutna większość tych politycznych osób, które będą z politycznego nadania, na przykład w Radzie Nadzorczej. Także to jest trochę kwiatek do kożucha, ta Rada Programowa i jej udział w tym konkursie.

KS: Przewodniczący Maciej Świrski, jest fachowcem od nowych technologii, innowacji. No to w takim razie, czy przez M obywatela nie można zorganizować wyborów prezesa telewizji, gdzie każdy Polak miałby możliwość decydowania o tym, kto jest tym prezesem?

MŚ: O tym się nie będę wypowiadał, ponieważ jestem przeciwnikiem wyborów przez Internet. Problemy są wyraźne. Jest to osobny zupełnie temat. Natomiast to, co powiedziałeś o systemie grantowym i to o czym mówisz w tej chwili, to jest patologia polskiego systemu prawnego, nazywane grantozą. Nowoczesne technologie są w stanie zarządzić tym procesem zdobywania nie tyle grantów, co finansowania misji na określone cele. I system elektroniczny może to w taki sposób przeprowadzić, że nie będzie tego uzależnienia, o czym ty mówisz, że trzeba być grzecznym, żeby dostać grant. Właśnie na tym to polega, że możliwość anonimizacji i przydziału środków na podstawie jakichś kryteriów zobiektywizowanych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii da możliwość tego, żeby tej grantozy nie było.

JH: Tę dyskusję przełożyłabym, ponieważ pochylamy się nad konkretnym projektem i wydaje mi się, że wnioski z tego, co powiedzieliście na temat tej konkretnej nowelizacji i ustawy o radiofonii i telewizji są jednoznaczne. Jesteście przeciwni temu kształtowi zaproponowanemu przez obecnie rządzących.

MŚ: Zdecydowanie to jest szkodliwy twór, który zniszczy rynek medialny w Polsce.

WK: Oczywiście nie wiem, co zrobi prezydent, ale szczerze mówiąc szukałem i nie widzę powodów, dla których prezydent miałby podpisać tę ustawę.

JH: Kształtu ostatecznego jeszcze nie znamy, bo cała procedura przed nami. 23 stycznia mija termin nadsyłania uwag do tego projektu w ramach konsultacji publicznych. Zapewniam, że Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich wyśle swoją krytyczną ocenę tego projektu. Będzie on

opublikowany na naszych stronach internetowych i będziemy uwzględniać te opinie, które tutaj w tej dyskusji staraliśmy się przedstawić.

KS: Bardzo dziękujemy za to, że mogliśmy się w takim gronie spotkać.

MŚ: Chciałem państwu przypomnieć, że moja analiza jest opublikowana na stronie swirski.info.

WK: Dziękuję za możliwość opowiedzenia i jeszcze bardziej za deklarację, że będzie miało to jakiś wpływ na opinię tak szacownego Stowarzyszenia, jak Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

JH: Zapraszam po szczegóły na stronie sdp.pl, na naszym portalu. Cała dyskusja będzie dostępna z naszego kanału YouTube. Będzie ten zapis udostępniony dla wszystkich.

AT